

RUCH FILOZOFICZNY

KWARTALNIK

założony przez

KAZIMIERZA TWARDOWSKIEGO

TOM LIII
NUMER 1

wydawnictwo
adam marszałek

1996

Według Swieżawskiego nie ma filozofii chrześcijańskiej, ponieważ każdy człowiek, który filozofuje, jest filozofem bez względu na wyznanie. Filozofia jest zjawiskiem ponadwyznaniowym, a „filozofią chrześcijańską” może być nazywana tylko wtedy, gdy jest uprawiana przez chrześcijanina. Tak rozumiana filozofia nie opiera się na przesłankach i założeniach wynikających z Objawienia. Właściwsze według Swieżawskiego jest powiedzenie, że Objawienie prawdy w Piśmie jest inspiracją dla filozofa i chrześcijanina do podjęcia rozważań. Swieżawski podziela zdanie Tomasza, że „*per creaturas*”, przez obserwację i kontemplację świata możliwe jest dojście „*ad cognitionem divinarum*”, czyli do poznania rzeczy boskich. A poszukiwanie odpowiedzi na najtrudniejsze pytania jest właśnie poszukiwaniem celu i sensu życia, a zatem Boga. U Swieżawskiego przejawia się w ten sposób to samo przekonanie, które wyraził Tomasz w zdaniu z I kwestii „*Summy Teologii*”: „... *minimum quod potest haberi de cognitione rerum altissimarum, desiderabilius est quam certissima cognitio quae habetur de minimis rebus ...*” („A jednak najmniejsza częśćka z tego, co możemy poznać z rzeczy najwyższych, jest bardziej upragniona niż najpewniejsze poznanie rzeczy niższych”).

Swieżawski jest świadomy swojej „pstrągowatości”, tego, iż przedstawia pewien projekt myślowy idący pod prąd właściwy epoce. Dostrzega jednak w filozofii Tomasza receptę na wyrwanie się z kręgu filozofii podmiotowości i subiektywizmu, wszechobecnych u schyłku XX wieku. To, co proponuje, jest filozofią zorientowaną na przedmiot, na kontemplację rzeczywistości, u której podstaw leży przekonanie o słuszności realizmu filozoficznego.

W stosunku do pierwszego wydania książka wzbogacona została o zdjęcia oraz doskonały wywiad z autorem przeprowadzony przez Annę Karoń-Ostrowską i Zbigniewa Nosowskiego.

Zbigniew Nerczuk

JONATHAN BARNES: Arystoteles, przekład Magdalena Siury, Wydawnictwo Michał Urbański 1995, ss. 104.

Książka Jonathana Barnesa jest popularnym opracowaniem twórczości Arystotelesa, tym bardziej interesującym, że mimo wielkiego filozoficznego znaczenia Stagiryty, w języku polskim odnaleźć można niewiele prac popularyzujących jego działalność. Być może wiąże się to z faktem, że w historii filozofii trudno o większego erudyty od Arystotelesa, tego „skryby Natury, który zanurzył w Myśli swoje pióro”, jak czytamy w księdze Suda. Arystoteles był bowiem myślicielem o tak wszechstronnych zainteresowaniach, iż tylko niewielką przesadą jest stwierdzenie, że pisał o wszystkim. Katalog jego dzieł znajdujący się w „Żywotach sławnych filozofów” Diogenesa Laertiosa obejmuje 150 pozycji i jest niepełny. Wśród pism Filozofa Diogenes Laertios wzmiankuje tak różnorodne dzieła jak: „Tablice anatomiczne” w VII księgach, „Sporne miejsca u Homera” w VI księgach, „O kamieniu magnezyjskim”, „Zwycięzcy olimpijscy”, „Przysło-

wia”, „O rzece Nil”. Olbrzymi zakres aktywności Filozofa wydaje się być zatem przyczyną, dla której więcej w literaturze jest prac szczegółowych poświęconych działalności Stagiryty niż opracowań popularnych.

Z tym szerokim polem zainteresowań Filozofa harmonizuje książka napisana przez Barnesa. Zawiera bowiem bardzo szeroki zasób wiadomości na temat Arystotelesa – poczynając od informacji o tym, że na palcach nosił pierścienie, że miał bardzo chude łydki a włosy obcinał krótko – aż po wykład filozofii pierwszej, metafizyki analizującej „byt jako byt”. Jasność wykładu zapewnia bardzo przejrzysta struktura. Opracowanie składa się bowiem z 20 krótkich rozdziałów omawiających szczegółowe zagadnienia wybrane z tej niezwykle bogatej twórczości Filozofa. Znajdujemy zatem w książce rozdziały poświęcone jego życiu, „empiryzmowi”, „sztukom” etc., omawiane samodzielnie a nie w zakresie większych jednostek tematycznych takich jak: metafizyka, etyka czy teoria poznania. Narracja prowadzona jest zrozumiale i logicznie. Barnes potrafi umiejętnie powiązać w całość wykład myśli Filozofa ze swoim własnym komentarzem. Opisuje bowiem dokonania Arystotelesa ani nie poddając w przesadę cechującą zapalonego arystotelika, ani też nie poddając się pedantyzmowi właściwemu historykowi, ale ocenia zachowując rozumny dystans. Autor nie próbuje przy tym rozstrzygać naprędce wielu spornych kwestii związanych z interpretacją niektórych wątków myśli arystoteliskiej, ale mówi wprost o kłopotach ze zrozumieniem tekstu i jego egzegezą. Barnes nie przedstawia zatem myśli Arystotelesa jako systemu skończonego, w pełni zinterpretowanego, o skostniałej strukturze. Przyznaje natomiast, że pewne wątki pozostają niejasne. Na przykład nie waha się określić słynnego ustępu z traktatu „O duszy”, który poświęcony jest rozumowi czynnemu i biernemu jako „najbardziej niezrozumiały ze wszystkich” (str. 75).

Barnes omawiając poglądy Stagiryty zwraca szczególną uwagę na pragnienie wiedzy. Nawet tam, gdzie według współczesnego stanu wiedzy, Arystoteles myli się, Barnes potrafi ukazać wielkość tego, co zostało zbadane. Śmiało wskazuje błędy Arystotelesa pisząc o kosmologii: „Arystotelesowa teoria świata leży w gruzach...” (str. 76). Opisuje śmieszną z punktu widzenia współczesnej biologii odpowiedź Arystotelesa na pytanie: „dlaczego węże nie mają jader”. Wskazuje na takie elementy i argumentacje, które spotkają się w późniejszej tradycji z krytyką. Największą zaletą książki jest jednak to, że Barnes zadaje pytania, jakie może zadać człowiek współczesny, który próbuje Arystotelesa zrozumieć. I odpowiada na nie w sposób przekonujący, nie zapominając o tym, że Arystoteles był człowiekiem osadzonym w takiej a nie innej epoce, od której dzieli nas już blisko 25 wieków.

Ktoś poszukujący braków książki Barnes’a mógłby zauważyć, że przedstawia on Arystotelesa w sposób charakterystyczny dla tradycji anglosaskiej, z czym wiąże się podkreślanie osiągnięć Arystotelesa w dziedzinie nauk przyrodniczych, logiki, teorii nauki, przy pewnego rodzaju spłaszczeniu i pominięciu metafizyki i etyki. Nie znajdujemy zatem i Barnes’a przedstawienia arystoteliskiej teorii bytu

ani też omówienia koncepcji „*aureum medium*” czy idei człowieka wielkodusznego. Gdy pisze się jednak o Arystotelesie nieuniknione jest dokonanie pewnego wyboru w tym arystoteleskim „*embarras de richesse*”.

Książkę kończy bardzo użyteczne zestawienie biograficzne zawierające polskie przekłady i wybór opracowań.

Zbigniew Nerczuk

OTFRIED HÖFFE: Immanuel Kant, przełożył Andrzej M. Kaniowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, ss. 336.

Otfried Höffe, profesor filozofii na uniwersytecie w Tybindze, nie jest postacią w Polsce nieznaną. Polski czytelnik miał już okazję poznać wybór artykułów, który w roku 1992 ukazał się pod tytułem *Etyka państwa i prawa*. Zainteresowania naukowe profesora Höffe skupiają się na filozofii praktycznej, zaś książka poświęcona Kantowi stanowi rezultat studiów z zakresu filozofii społecznej, a w szczególności nad problematyką etycznych podstaw prawa.

Istnieje wiele powodów dla których nie jest łatwo napisać książkę o Kancie. Przede wszystkim dlatego, że okres, jaki upłynął od śmierci Królewieckiego myśliciela, to czas nieustannego powrotu do jego filozofii. Bo przecież Kant kojarzy się jednoznacznie bądź to z idealizmem niemieckim (Fichte, Schelling, Hegel), bądź to z ogromnym – mającym wiele przejawów – ruchem myślowym, zwanym neokantyzmem. Skoro zaś autor pisze książkę biograficzną i nadaje jej tytuł, za którym może się kryć bardzo wiele, musi skonstruować swoje dzieło w taki sposób, aby zasadniczo niczego nie pominąć. Höffe nadaje dziełu schemat poniekąd Kantowski, starając się w trzech głównych rozdziałach odpowiedzieć na pytania nurtujące Autora *Krytyki czystego rozumu*: co mogę wiedzieć? (rozdział II: Krytyka czystego rozumu); co powinien czynić? (rozdział III: Filozofia moralna i filozofia prawa) oraz czego mogę się spodziewać? (rozdział IV: Filozofia historii i filozofia religii). Całość uzupełniają rozdziały poświęcone biografii Kanta, estetyce filozoficznej oraz bardzo krótki rozdział o oddziaływaniu jego filozofii. W warstwie metodologicznej tak ogólne sformułowanie tematu narzuca jednak dosyć istotne ograniczenia. Należy dzieło pozostawić niejako samemu sobie, rezygnując z odwoływania się do innych myślicieli czy też interpretatorów. Zawsze bowiem istnieje niebezpieczeństwo jednostronności, której niestety Otriedowi Höffe nie zawsze udało się unikać. Przytoczmy kilka przykładów.

We wprowadzeniu Autor pisze: „(...) Nie możemy czcić Kanta jako prekursora teraźniejszości. Bowiem po pierwsze, krytyka wielu współczesnych filozofów pod adresem Kanta nie jest bynajmniej nikła; po drugie zaś, Kant ani nie jest duchowym ojcem nowoczesnych nauk przyrodniczych, humanistycznych i społecznych, ani też jednym z twórców współczesnej filozofii nauki. (...) Jednym słowem, Kant pozostaje w sprzeczności z ważnymi tendencjami z filozofii, nauce i polityce”. (s. 17-18). Analizując natomiast wpływ Kanta na fenomenologię